

Wojciech Owczyński: Między mi- tem a światem. O Schulzowskiej wi- zji snu¹

Gdyby ogłosić konkurs na najbardziej onirycznego spośród polskich pisarzy, to Schulz byłby murowanym kandydatem do pierwszej nagrody. Nie zamierzam tu jednak zajmować się onirycznością Schulzowskiej prozy. Interesuje mnie kwestia dużo bardziej konkretna, mianowicie pytanie, jakie obszary doświadczeń wiązał pisarz ze snem. Nie to, co mu się śniło, ani też nie to, co sądził o snach, lecz to, o czym w istocie opowiadał, ilekroć kazał swoim bohaterom „piąć się pracowicie na jakąś stromą górę chrapania”². Mówiąc jeszcze inaczej, interesuje mnie Schulzowski fantazmat snu.

Poglądy Schulza na temat snów zrekonstruować można dość łatwo. Uczynił to już dawno Jerzy Jarzębski, wskazując na wyraźne związki przekonań Schulza w tej dziedzinie z nauką Freuda i Junga. Pisarz posługiwał się przecież pojęciem „podświadomości”³, nieobce mu też były koncepcje stłumienia, wyparcia czy cenzury⁴. Bodaj najbardziej po freudowsku brzmi zakończenie *Wiosny*, kiedy to na oświadczenie Józefa: „Nie odpowiadam za moje sny”, oficer feldjegrów odparowuje: „Owszem, odpowiada pan”⁵. Schulz dobrze wiedział, że sny nie są niewinne. Ma jednak rację Jarzębski, gdy twierdzi, iż „Schulz w widomy sposób bardziej niż Freudem fascynował się Jungiem i jego wersją psychologii głębi (choć dosłownych śladów tej fascynacji raczej brak)”⁶. Koronnym tego dowodem są słynne fragmenty *Wiosny* traktujące o schodzeniu do podziemi: „gdy śpimy, odcięci od świata, daleko zabłąkani w głębokiej introwersji, w powrotnej wędrówce do siebie [...], widzimy wyraźnie pod zamkniętymi powiekami, gdyż wtedy myśli zapalają się w nas wewnętrznym łuczyciem i tlą się majaczkliwie wzdłuż długich lontów, zaniecając się od węzła do węzła.

-
- 1 Tekst powstał w ramach projektu „Sennik polski. Literatura, wyobraźnia i pamięć”. Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/01/B/HS2/04911.
 - 2 B. Schulz, *Noc lipcowa*, w: tegoż, *Proza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973, s. 209.
 - 3 Zob. tenże, *Aneksja podświadomości (Uwagi o „Cudzoziemce” Kuncewiczowej)*, w: tamże, s. 345–353.
 - 4 Zob. J. Jarzębski, *Schulz*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999, s. 128–129.
 - 5 B. Schulz, *Wiosna*, w: tegoż, *Proza*, dz. cyt., s. 203.
 - 6 J. Jarzębski, *Schulz*, dz. cyt., s. 126.

Tak dokonuje się w nas regresja na całej linii, cofanie się w głąb, powrotna droga do korzeni”⁷.

Gdyby Jung miał pisarski talent Schulza, pisałby zapewne właśnie w ten sposób. Jednakże wiedza o tym, co autor *Sklepów cynamonowych* sądził o naturze snów, w nikłym jedynie stopniu przybliżyła nas do odpowiedzi na pytanie, jaką rolę sen odgrywał w jego wyobraźni. Podobnie jest z wiedzą o rzeczywistych snach pisarza. Na dobrą sprawę znamy tylko jeden jego sen – sen o obciętych penisie – opisany w liście do Stefana Szumana⁸ (oczywiście zakładając, że relacja ta nie została zmyślona). Jest jeszcze fragment w liście do Tadeusza Brezy, ale nie dotyczy on żadnego konkretnego snu, zawiera tylko wzmiankę o „jednym z tych snów, kiedy śnimy, że ktoś, kto już naprawdę dawno i niepowrotnie odjechał – powrócił i jest w naszym mieście, a my przez dziwną opieszałość, przez niezrozumiałe roztargnienie, jeszcze go wciąż nie odwiedziliśmy, choć to jest ktoś bliski i drogi”⁹. I to bodaj wszystko – mnie w każdym razie nie udało się trafić na ślady innych snów Schulza. Snowi o penisie poświęciłem w swoim czasie wiele uwagi, starając się pokazać, jak bardzo ten wczesny, dziecięcy sen zaważył na kształcie Schulzowskiej wyobraźni i jak – w sposób zamaskowany – nieustannie powracał w twórczości pisarza¹⁰. Teraz jednak chciałbym przejść drogę odwrotną – nie od konkretnego snu do prawideł wyobraźni, lecz od porwujących regularnie wyobrażeń do znaczenia konkretnego fantazmatu.

Włodzimierz Bolecki, autor hasła *Sen* w *Słowniku schulzowskim*, stwierdza, że „na poziomie narracyjnym «sen» to nazwa stanu lub sytuacji, która narratorowi opowiadań pozwala mówić o przekraczaniu granic normalności”¹¹. Trudno temu zaprzeczyć, tyle że o „przekraczaniu granic normalności” pozwala narratorowi mówić niemal wszystko – cofnięty czas w sanatorium, nagłe a niespodziewane kurczenie się ciotki Perazji czy choćby wściekle bzyczenie much podczas „martwego sezonu”. Sen nie jest w tej materii niczym szczególnym. Schulz nie musi odwoływać się do snu, żeby w przestrzeni swoich utwo-

7 B. Schulz, *Wiosna*, dz. cyt., s. 163.

8 „Śni mi się, że jestem w lesie, noc, ciemno, odcinam sobie nożem penis, robię jamkę w ziemi i zakopuję go. To jest niejako antecedens, partia snu bez intonacji uczuciowej. Następuje właściwy sen: Opamiętuję się, uświadamiam sobie potworność, straszliwość grzechu popełnionego. Nie chcę wierzyć, że go naprawdę popełnił, i wciąż konstatuuję z rozpaczą, że tak jest, że com uczynił, jest nieodwołalne. Jestem jak gdyby już poza czasem, w obliczu wieczności, która dla mnie nie będzie już niczym innym, jak straszną świadomością winy, uczuciem niepewetowanej straty przez całą wieczność. Jestem na wieki potępiony i wygląda to tak, że zamknięto mnie egzemplarycznie w szklanym słoju, z którego już nigdy nie wyjdę. Tego uczucia męki nieskończonej, wieczystości potępienia – nigdy nie zapomnę”. Tenże, *Do Stefana Szumana*, 24 lipca 1932 roku, w: tegoż, *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2002, s. 34–35.

9 Tenże, *Do Tadeusza Brezy*, 29 listopada 1936 roku, w: tamże, s. 55.

10 Zob. W. Owczarski, *Miejsca wspólne, miejsca własne. O wyobraźni Leśmiana, Schulza i Kantora*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006, s. 102–148.

11 W. Bolecki, hasło *Sen*, w: *Słownik schulzowski*, oprac. i red. W. Bolecki, J. Jarzębski, S. Rosiek, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2003, s. 346.

rów wykraczać poza „normalność”. W Schulzowskim świecie sen odgrywa rolę dużo ważniejszą i znacznie bardziej konkretną. Aby tę rolę pojąć, będziemy zmuszeni – wraz z Schulzem – wejść do łóżka i przekopać się przez monstrualne zwały pościeli.

„Łóżka cały dzień nie zaścielone, zawalone pościelą zmiętą i wytarzaną od ciężkich snów, stały jak głębokie łodzie gotowe do odpływu w mokre i zawile labirynty jakiejś czarnej, bezgwiazdnej Wenecji”¹². Ten krótki fragment z *Manekinów* znakomicie określa charakter interesującego nas fantazmatu. Sny są „ciężkie”, pościel jest „zmięta i wytarzana”, a jednocześnie śpiący zdaje się nurzać w wodnym żywiole. Dynamikę Schulzowskiego wyobrażenia snu wyznaczają „ciężkość” i „odpływ”.

Śpiący bohaterowie Schulza zazwyczaj zmuszeni są do walki, a przynajmniej do zmagania się z oporem materii. Najdosłowniej mówi się o tym w *Martwym sezonie* – ojciec i Czarnobrody walczą tu ze sobą we śnie niczym mityczny Jakub z Aniołem: „Na którymś kilometrze snu – czy nurt senny złączył ich ciała, czy sny ich niepostrzeżenie zesły się w jedno? – uczyli w jakimś punkcie tej czarnej bezprzestrzeni, że leżąc sobie w objęciach walczą ze sobą ciężkim bezprzytomnym zmaganiem. Dyszeli sobie w twarz wśród jałowych wysiłków. Czarnobrody leżał na ojcu jak Anioł na Jakubie. Ale ojciec ścisnął go ze wszystkich sił kolanami i odpływając drętwo w głuchą nieobecność, kradł jeszcze po kryjomu krótką posilną drzemkę między jedną rundą a drugą. Tak walczyli, o co? o imię? o Boga? o kontrakt? – zmagali się w śmiertelnym pocie, dobywając z siebie ostatniej siły, podczas gdy nurt snu unosił ich w coraz dalsze i dziwniejsze okolice nocy”¹³.

Nieco podobnie w *Edziu*: „A ci, którzy w łózkach swych pochwycili sen, już go nie puszczaają i walczą z nim jak z aniołem, który się wyrывa, aż go zmogą i przyduszą do pościeli i chrapią z nim na przemiany, jakby kłócili się i wypominali sobie gniewnie dzieje swej nienawiści”¹⁴. Najczęściej jednak – z braku anioła – śpiący zmagają się z pościelą bądź z własnym chrapaniem. Zmagania te są im najwyraźniej do czegoś potrzebne, skoro nie zamierzają „puścić” raz „pochwyconego” snu. „Jak któryś dorwał się snu, tak go trzyma kurczowo z żarliwą i bezprzytomną twarzą, podczas gdy oddech, wyprzedzając go daleko, błądzi samopas na odległych drogach”¹⁵. Czemu ma służyć to kurczowe wpijanie się w sen i w pierzynę? Czyżby celem było wywalczenie sobie błogosławieństwa, na wzór biblijnego Jakuba? Schulz w opisach snu i spania z wyczuwalną satysfakcją bawi się przywoływaniem religijnych aluzji. Sen Doktora Gotarda to

12 B. Schulz, *Manekiny*, w: tegoż, *Proza*, dz. cyt., s. 57.

13 Tenże, *Martwy sezon*, w: tamże, s. 235.

14 Tenże, *Edzio*, w: tamże, s. 271.

15 Tamże, s. 273.